

# WŁOŚCIANIN

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu włościańskiego.  
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, okręgu Wielkopolskiego.

**Abonament:** Kwartalnie na pocztę z odnośzeniem do domu 300,— mk. Pod opaską 350,— mk. W Ameryce 1/2 dol.  
**Pojedynczy numer kosztuje 25— mk.**

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 606 dla Redakcji i Administracji „Włościanina”.

**Redakcja i Administracja**  
**Poznań, ul. Kwiatowa 2.**  
— Telefon nr. 24 17 —

Redaktor: **Józef Jurek.**

**Ogłoszenia:** Na stronie 3 łamowej za tekstem 60,— marek, w tekście 80,—mk.  
— od wiersza petytowego —

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 604 dla Sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

## Potęga myśli ludzkiej.

Wyobraźmy sobie, co by to było, gdyby człowieka nie było na świecie. Znikłyby wsie i pola uprawne, znikłyby miasta, fabryki, koleje kanały — cała ziemia przemieniłaby się w dziki, nieprzebyty bór, pełen dzikiego zwierza, step lub pustynię, po której latałyby dzikie bestje i wichry.

Wszystko, co nosi na sobie ślad kultury jest dziełem człowieka. Zanim powstał taki świat, w jakim żyjemy, dużo człowiek nakrwał się i napracował. Wiele tysiącleci minęło — zanim człowiek pobudował te miasta, wsie, uprawił pola przyswoił dzikie zwierzęta, znalazł narzędzia rolnicze i domowe, które mu upraszczają pracę i umożliwiają lepsze życie. To wszystko powstawało w ciągu całych wieków, powoli krok za krokiem, wstraszonym trudem mozole, przy nieustraszoną wysiłku mięśni i mózgu.

Bo nie samą pracą rąk, czyli nie samą siłą fizyczną człowiek zbudował ten świat — ale przede wszystkim potęgą swego mózgu, swoim rozumem. Rozum to jest ta siła wyższa, która człowieka uczyniła panem tego ziemskiego świata. Rozum człowieka podpatrzył tajemnicze siły przyrody i zaprzęgnął je do pracy dla siebie. Rozum człowieka poczynił te wszystkie odkrycia i wynalazki, które pierwotny świat przekształciłby do głębi i uczynił z niego taką wielką złożoną całość, że samemu człowiekowi trudno się w nim zorientować. Pierwotny człowiek mieszkał w norach leśnych — a dzisiaj się mieszka w domach i pałacach. Pierwotny człowiek ubierał się w surowe skóry zwierza — a dzisiaj się nosi suknie z wełny i bawełny. Pierwotny człowiek sam ciągnął swoją sochę a dzisiejszy zaprzęga do pług parę bydła, motor parowy lub benzynowy. Pierwotny człowiek

koczował pieszo, lub jeździł konno, a dzisiejszy człowiek przebiega świat z błyskawiczną szybkością koleją, okrętem, latawcem, automobilem. To odkrywanie nowych narzędzi i maszyn nie dokonało się od razu ale trwało setki i tysiące lat, nowe pokolenie prowadziło pracę dalej i ten stan, który dziś przeżywamy nie jest końcem odkryć ducha człowieka. Nasi przodkowie za tysiące lat będą patrzeć na nasze czasy ze zdumieniem, że my w takich warunkach żyć mogliśmy.

Świat cały wali naprzód z szybkością ogłuszającą. Myśl ludzka nie zna spoczynku ani zatrzymania. Co wczoraj było najlepsze, najnowsze, pojutrze już jest złe, stare. Myśl ludzka jest wiecznie głodna nowych odkryć i nowych wynalazków.

Jakże na tle tego szalonego wyścigu ducha i myśli wygląda wieś Polska? Czy ona rozumie ten szalony pęd świata za swym przeznaczeniem? Czy chłop polski orientuje się w tej skomplikowanej i powikłanej maszynie świata, na którym żyje? Czy chłop polski rozumie swój stosunek do przyrody, do świata, do państwa, do swych warstw społecznych?

Niestety rozumienie to jest bardzo słabutkie. Ogromna większość chłopów wysila swoje mięśnie, znosi ciężary, a myślenie i czytanie zostawia mądrzejszym od siebie, czyli panom. To też ci korzystają obficie z tego wstrętu chłopskiego do samodzielnego myślenia, a są między nimi i tacy, którzy cieszą się z tego iż chłop pozostał do dnia dzisiejszego istotą ludzką drugiej klasy.

Najistotniejszym punktem programu ludowego jest wytworzyć świadomość ludową, samodzielność myślenia i zdawania sobie sprawy z tego, co człowiek otacza. Zdobywcami w świecie i w społeczeństwie są tylko ludzie świadomi i mądrzy. Głupi i nieświadomi pozostaną zawsze sługami mądrzejszych. Tak

było zawsze na świecie i tak zawsze będzie.

Fizyczna praca człowieka, praca rąk i mięśni, to dopiero połowa ludzkiego zadania. Obok tej pracy trzeba myśleć, uczyć się, czytać — a wtedy i pracę fizyczną można sobie lepszą uczynić. Niedola społeczna warstw fizycznie pracujących jest ściśle związana z ich polityczną, społeczną i gospodarczą nieświadomością i bezradnością. Masa ludowa świadoma, mądra nie może mieć nad sobą innego pana prócz swojej własnej woli, bo świadomość masy ludowej jest tak ogromną siłą, że zrzuci ona z siebie każde najmisterniejsze jarzmo. W jarzmie chodzą tylko woły i osły, bo są głupie, człowiek świadomy jarzma nie zniesie.

Dlatego uczcie się, czytajcie i pogłębiajcie waszą świadomość, bo tylko człowiek światowy jest wolnym. J. D.

## Znowu przesilenie rządowe.

Od piątku 7 bm. mamy znowu przesilenie rządowe, spowodowane przez prawicę, która większością 6 głosów rząd, p. Śliwskiego obaliła. Nadmienić wypada, że 3 posłów z N. P. R. oddało przy głosowaniu białe kartki, co powiększyło zwycięstwo prawicy.

W środę p. Śliwinski wygłosił ekspozycję, od którego dowiedzieliśmy się bardzo ciekawych rzeczy o byłym rządzie p. Ponikowskiego, a szczególnie o byłym ministrze skarbu Michalskim i jego „zależnej miotle”. Pan Michalski złożył w końcu marca br. przed Sejmem budżet, według którego deficyt w roku bieżącym miał wynosić 132 miljarde. Tymczasem już ustalony deficyt wynosi 400 miljarde marek. Oto gospodarka p. Michalskiego i jego zależnej miotły, która się bardzo szybko zdawała.

W przyszłym numerze o sprawie przesilenia napiszemy obszerniej.

## Napiętnowanie oszczerstwa.

**Sejmowy sąd honorowy stwierdził, że zarzuty przeciw posł. Kiernikowi w sprawie Dojlidy były oszczerstwem.**

W świeżej jeszcze pamięci jest wymuchana do rozmiarów olbrzymiego skandalu sprawa Dojlid poruszona w Sejmie przez endeckiego posła Staniszkisa, użyta następnie jako środek do obalenia dra Kiernika ze stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Co z tej sprawy, nie mającej nic wspólnego z P. S. L. ani z drem Kiernikiem nie zrobiono! Ile bredni wypisywano w gazetach endecko-obszarniczych na jej temat! Ile najęte pyskacze endeckie i obszarnicze nakrzyczały się na wiecach na P. S. L. i na dra Kiernika z okazji tej sprawy. „Dojlidy!“ „Dojlidy!“ — wołali wrogowie P. S. L., wmawiając w słuchaczy i czytelników, jakoby kupno i sprzedaż majątku Dojlidy przez Bank polsko-amerykański były dowodem „geszefciarstwa ludowców“.

I okazuje się obecnie, że — nierozważnym był Sejm, podejmując uchwałę przeciw drowi Kiernikowi, że nierozważnym był, opierając się na twierdzeniach posła Staniszkisa, cierpiącego na „bzika przeciw ludowcowego“ że nikczemne były organa stronnictw i ci działacze partyjni, którzy ze sprawy Dojlid zrobili skandal, którzy z racji tej sprawy miotali i jeszcze po dziś dzień miotają obelgi na P. S. L. i jego przywódców. Albowiem wychodzi na jaw, że wszystkie zarzuty, postawione drowi Kiernikowi z racji kupna i sprzedaży majątku Dojlidy przez Bank Polsko-amerykański, są niczem więcej, tylko nikczemnym oszczerstwem.

Posel dr Kiernik po owej sławnej uchwale sejmowej, która go zmusiła do ustąpienia z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, zażądał oddania pos. Staniszkisa, jako wynalazcy zarzutów dojlidzkich przeciwko niemu, sejmowemu sądowi honorowemu, zwołanemu w myśl regulaminu sejmowego. Sąd ten składał się dra Leonarda Tarnawskiego, endeka, oraz dra Zygmunta Marka, socjalisty, jako sędziów, wreszcie z dra Boleśława Fichny, członka Narodowej partii robotniczej. Po przeprowadzeniu czterech rozpraw, po przesłuchaniu szeregu świadków i po przeglądnięciu aktów Głównego Urzędu Ziemskiego, dotyczących sprawy kupna i sprzedaży majątku Dojlidy przez Polsko-amerykański Bank ludowy, sąd ten wydał dnia 28-go czerwca b. r. wyrok, który poniżej przytaczamy:

„Zarzut, uczyniony przez posła Staniszkisa tak w interpelacji, wniesionej w dniu 17 grudnia 1921 r., jak i w debacie sejmowej 4 kwietnia 1922 posłowi drowi Kiernikowi, by-

temu prezesowi G. U. Z. „jakoby tenże nadużył swego urzędowego stanowiska, jak również nadużył swego mandatu poselskiego przy akcji Polsko-amerykańskiego Banku Ludowego w Krakowie w sprawie kupna i sprzedaży majątku Dojlidy“ — jest nieuzasadniony,

albowiem dr Kiernik ani nie wpływał na podwładnych mu urzędników w kierunku przychylnego traktowania i załatwiania sprawy Polsko-amerykańskiego Banku Ludowego odnośnie do Dojlid, ani też nie działał w interesie osobistym.

Posel Staniszkis, wnosząc swoją interpelację w dniu 17 grudnia 1921 r. i przemawiając w Sejmie w dniu 4 kwietnia 1922 r. działał w tem przekonaniu, iż służy interesowi publicznemu, oparł się jednak na informacjach osób trzecich, które to informacje, w świetle postępowania przed sądem, okazały się niezgodne z prawdą i do podniesienia zarzutu przeciwko posłowi drowi Kiernikowi niewystarczające“.

Sąd więc, złożony z ludzi, należących do stronnictw innych, zbadawszy sprawę jaknajdokładniej, uznał, że dr Kiernik ani nie nadużył swego stanowiska urzędowego, ani też nie nadużył swego stanowiska poselskiego, że zarzuty, postawione mu przez Staniszkisa były nieuzasadnione. Jeśli tak, to p. Staniszkis i wszyscy ci, którzy te jego zarzuty powtarzali, wojowali o oszczerstwem, bo na podstawie kłamstw odbierali cześć osobistą drowi Kiernikowi i bezcześcili stronnictwo.

Gdyby p. Staniszkis i jego kompanjoni w tej oszczerczej wojnie przeciw P. S. L. byli ludźmi uczciwymi, toby teraz w prasie i na wiecach odwołali wszystko, co z okazji Dojlid przeciwko P. S. L. i przeciwko drowi Kiernikowi wypisali lub nagałali. Zobaczymy, jak postąpią.

Oszczerstwo w rodzaju tego, jakim obrzucono P. S. L. i dra Kiernika w sprawie Dojlid, stało się w Polsce środkiem walki politycznej, w którym lubują się endecy i ich sojusznicy. Zatrutło to całe życie polityczne w Polsce, które przez tego rodzaju walkę stało się wręcz nie do zniesienia. Jeżeli się myśli na serjo o przyszłości, jeżeli się myśli o uzdrowieniu stosunków w Polsce, to musi się w pierwszym rzędzie zrobić wszystko, co jest możliwe, ażeby życie polityczne w Rzeczypospolitej uwolnić od metod niekulturalnych, od wojowania oszczerstwem, bo to deprawuje społeczeństwo, prowadzi do zaniku wszelkiego autorytetu w państwie, w którym autorytety trzeba wyrabiać i szanować, jeżeli spoistość państwa nie ma doznać uszczerbu.

Metody zwalczania przeciwnika nie zapomocą argumentów programowych, ale zapomocą odzierania ludzi i stronnictw ze czci, jest najohydniejszą i w

żadnym kulturalnym społeczeństwie nie byłaby cierpianą. Oszczerstwo nie może być środkiem politycznej walki, jeżeli życie polityczne nie ma się stać bagnem.

## Jeszcze w odpowiedzi na kłamstwo patrona Brownsforda

W ostatnim numerze zamieściliśmy list p. Dr. Kiernika jako odpowiedź na rzucane nań oszczerstwa przez p. Brownsforda. W numerze dzisiejszym podajemy odpowiedź na nasz list, wystosowany do p. Dr. Kiernika, a skierowany przez tegoż do Głównego Urzędu Ziemskiego.

Odpowiedź Gł. U. Z. brzmiała następująco:

W odpowiedzi na przesłane pismo Polskiego Stronnictwa Ludowego, grupa Wielkopolska, w sprawie, że jakoby przez Główny Urząd Ziemski zostały wydane zarządzenia, ograniczające sprzedaż osad anulacyjnych na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej miejscowej ludności, ato z powodu jakoby braku patriotyzmu wśród włościan wielkopolskich, przyczem wydanie tych zarządzeń miało mieć miejsce jakoby za czasów urzędowania Pana Posła na stanowisko Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.

— Główny Urząd Ziemski niniejszym wyjaśnia jak następuje: dotychczas nie zostały wydane jakiekolwiek zarządzenia, które miałyby ograniczać prawo nabywania osad anulacyjnych przez miejscową ludność województw: Poznańskiego i Pomorskiego, jak również Główny Urząd Ziemski nie brał i nie ma podstaw brać w podejrzenie patryjotyzmu włościan wielkopolskich. Przeciwnie — Główny Urząd Ziemski uznając, że miejscowi kandydaci, jako najlepiej obeznani z miejscowymi warunkami, najracjonalniej wykorzystają nadane osady — nie narzucał Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu kandydatów na osady anulacyjne i aprobował zarządzenia tegoż Urzędu, który dysponował wspomnianymi osadami na podstawie poprzednio przeprowadzonej przez Pow. Kom. Ziemsk. kwalifikacji kandydatów, uwzględniając b. wojskowych inwalidów, uchodźców z Górnego Śląska i miejscową ludność. Nie było jakiegokolwiek akcji ze strony Głównego Urzędu Ziemskiego skierowywania masowo osadników z innych dzielnic Rzeczypospolitej na osady anulacyjne, a to w tem przypuszczeniu, osady te zostaną rozebrane przez b. wojskowych inwalidów, uchodźców z Górnego Śląska, miejscową ludność i optantów — reemigrantów z Niemiec. Dopiero na podstawie pisma Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu z dn. 14.XI 1921 r. Nr. 6775/21 Prez. o pozostających wolnych osadach anulacyjnych w nadgranicznych powiatach i konieczności osadzenia ich przez nabywców możliwie w najprędszym czasie — Główny Urząd Ziemski prze-

słał pismem z dn. 10 stycznia 1922 r. Nr. 136 Pr. do wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich wyjaśnienie o warunkach nabycia osad anulacyjnych, zaznaczając, że tych osad jest około 200 i że kandydaci powinni być elementem pewnym pod względem narodowościowym. Niezależnie od tego Główny Urząd Ziemski przesłał niektórym redakcjom pism ludowych i rolniczych pismem Nr. 3633 Pr. z dn. 7/1 1922 analogiczne wyjaśnienia celem właściwego wykorzystania. —

Należy zaznaczyć, że wspomniane pisma Głównego Urzędu Ziemskiego nie wprowadzały jakichkolwiek ograniczeń dla miejscowej ludności przy nabyciu osad anulacyjnych, ani też nie czyniły włościanom wielkopolskim zarzutów braku patriotyzmu. Są one jedynie materiałem informacyjnym dla dokładnego skierowania reflektantów, którym nie dano żadnych prerogatyw, a przeciwnie żądaniem dość poważnych kwalifikacji utrudniono znacznie nabycie osad anulacyjnych.

Za Prezesa  
podpis nieczytelny.  
Dyrektor Departamentu.

## Z naszej wioski.

Stary Maciej Toboła wyszedł przed dom, usiadł na przyźbie, ujął w dłonie skołataną głowę i zamyślił się głęboko. Nad czym? Kto znał Macieja, ten napewno by odgadł troski toczące i nurtujące serce starego gospodarza.

\* \* \*

Wiedziano we wsi dokładnie, że stary Maciej na swoich 40-u morgach gospodarzył się dobrze i niejedną pono zazdrościł wtedy, że się Maciejowi wszystko wiodło jak z płatka.

Przyszła jednak wojna, a za nią w ślad bieda i niedostatek. Jak wielu innym, tak i Maciejowi zarekwirowano konie, bydło i zboże musiał odstawić do miasta handlarzom za pół darmo, bo tak bestyje niemiecka kazały, inaczej kara.

Zacisnął wtedy jeno zęby Maciej i chociaż na dnie w sercu chował głęboką nienawiść do pludrów, to jednak nie okazywał tego, gdyż wiedział, że z motyką na słońce — nic z tego.

Za to z nadzieją głęboką śledził postępy naszych legionów w roku 1914 i 1915 — a kiedy jego średni Staszek zniknął gdzieś jednego dzionka bez wieści — westchnął tylko głęboko i schował swoją boleść na ofiarę „Bogu i Ojczyzny“, bo jak sam mówił ofiar dla Boga i Ojczyzny nigdy nie zadużo.

Z tym większą jednak zaciekleścią zabrał się do pracy nad polepszeniem gospodarstwa, a w pracy tej pomagali mu dwaj pozostali w domu synowie — płynęło więc jakoś życie — przeplatane pracą na roli i stałym wyglądem wieści, lub powrotu Stacha.

Pozostali synowie w dzień pracowali w gospodarstwie, a wieczory spędzali gdzieś poza domem. Staremu ojcu było tylko wiadomem, że synowie należą do jakiegoś tam związku w którym ćwiczą się na żołnierzy polskich, a którzy w skróceniu nazywa się P. O. W.

A kiedy nadszedł koniec roku 1918. stary Maciej odmłodził. Upadł na kolana przed obrazem Ukrzyżowanego i tak ze złożonymi dłońmi błagał Chrystusa o zgodę jedność i braterstwo w Zmartwychstałej Rzeczypospolitej. Nie zatrzymało mu nawet życia to, że jego pozostali synowie Jaś i Franuś ze swoim związkiem wyjechali gdzieś, tworzyć pierwsze drużyny i kadry wojska polskiego.

Że tam w rządzie kłócono się i wdzierano sobie panowanie i władze — o tem Maciej nie wiedział i nie chciał wiedzieć.

Dopiero, kiedy nadeszły wybory do Sejmu pierwszego polskiego, poczuł się obywatelem i włodarzem tej ziemi i zrozumiał, że te głowy i te ręce muszą trzymać i dźwigać Ojczyznę, które potem i pracą wydobywają i wykuwają dobrobyt na łonie i z łona ziemi. A Maciej wiedział dokładnie, kto najwięcej pracuje i kto pazurami czepiał się rodzanej gleby i nie puszczał ze swych rąk nawet pod presją zaborców. A jakże — nawet czytał jakąś tam książkę o wytrwałości chłopskiej i przywiązaniu do roli — ale nie brał tego na serjo.

Dopiero dzieje początkowe rządów z Nowej Rzeczypospolitej nauczyły go myśleć o tem, kto ma największe prawo do rządów w Polsce.

To też z radością deczekał czasu, że tam w chłopskiej sukmanie z twarzą pooraną zmarszczkami od potu i pracy na roli, z „rękoma czarnymi od pługa“ na miejscu Chrobrych i Kazimierzów, ale bez monarchicznej i kapiącej od złota korony, zasiadł chłop z krwi i kości — juści — Piast prawdziwy.

Radość staremu maciła tylko myśl o synach, z których jeden od trzech lat nie dawał znaku życia, a dwaj: Franuś i Jaś walczyli het — pod Lwowem.

A kiedy przyszła bolszewicka zawierucha, kiedy rozległ się krzyk rozszalonego bolszewickiego żołdactwa: „dałoj Arsza“, wtedy Maciej wyjął z dna pamiątkowej i prastarej skrzyni po matuli węzełek, rozsypał go i wyjął parę monet złotych, dar tejże matuli nieboszczki i zaprzęgniwszy siwka pojechał do miasta. A kiedy zapytano go w „Banku Ludowym“ po co przyszedł — położył w miejsce odpowiedzi na stole złote 10-cio i 20-to markówki i rzekł: — Ofiar dla Ojczyzny nigdy nie za wiele!

Aż przyszedł grom straszny. Pewnego razu już nad wieczorem po zawierusze bolszewickiej, przyszedł jakiś ułan z

twarzą smutną i powiedział, że był ze Staszkiem w jednym szwadronie. Na zapytanie, gdzie się Staszek znajduje ułan wskazał palcem w górę, szepnął: „pod Rokitną“ i wyszedł.

Nikt go nie zatrzymywał, bo Maciejowa legła z jękiem, jak ten snop na ziemię, prawie nieżywa, a on? — zapatrzał się w Ukrzyżowanego i patrzył długo, tak długo, że sam nie wiedział i nie umiał obliczyć czasu. Inaczej zniósł wiadomość o śmierci Franka. Nie jęczał wtedy i nie płakał. Pękło już tam w nim coś od pierwszej wiadomości. Nie dla tego, aby Staszek był mu droższym, o nie? Ta wiadomość przyszła pierwsza tylko. To serce skamieniało i zmartwiało na nic.

Przyszedł jednak czas, że się Maciej ocknął. Było to wtedy, kiedy furmanką przywieziono Jasia, najmłodszego, ze stacji pobliskiej. Ostatni z synów zwłókł się z woza i stanął o kuli na wprost sieni. Stary wybiegł z wielkim rykiem i zaniósł syna na rękach do domu, a płakał, płakał jak nigdy.

Od tej pory odwróciło się w życiu Macieja. Pozostał zawsze smutnym, ale w gospodarstwie wyglądał wytrwale, bo wszak, to dla „ostatniego“.

\* \* \*

Minął czas wojny. Jeden z działaczy ludowych zawarł pokój z bolszewikami i jako tako się uspokoiło w kraju. Ale w Sejmie zawrzało. Maciej z przerażeniem czytał, że tego który w najkrytyczniejszy czas przetrwał na stanowisko głowy rządu, że tego chłopą hyjeny partyjne obrzucają błotem, widział z boleścią ową nienawiść klasową, owo wielkie uprzedzenie do ludu i wzdychał. Pierwszy raz żałował, że jego tak wielka, krwawa i potężna ofiara pozostała bez skutku. Żałował krwi swych synów, którzy tak hojnie ją przelali dla Ojczyzny. I widział Maciej, jak coraz gorsze napaści szpały się na lud, jak spotwarzano ów lud na każdym króku, jak go traktowano w urzędach.

Zasepiony dumął Maciej. Przez umysł jego w przeciagu krótkiego czasu przeszło wszystko, co cierpiał i co przechodził. Dzisiaj? Gospodarstwo podupało okropnie przez czas wojny. Inwentarz wymarniał. Pomocy znikąd, boć przecie awaj synowie na wojnie zabici, a i ten ostatni kaleka. Niedawno komornik zabrał krowę na podatek. Wczoraj to samo za daninę. Pisał Maciej z pięć prośb. Odpisali nawet z Urzędu, że trzeba zapłacić, a po sprawdzeniu oni to zwrócą. Juści, t e w zeszłym roku pisali to samo na prośbę o zwolnienie. A do dnia dzisiejszego nic nie słyhać. A krowę wzięli, juści. „Ciężary, ofiar wszystkim trzeba“ — szepnął Maciej. Ale pocóż nasi posłowie mówią, że są ulgi dla takich. Dwie wielkie łzy potoczyły się

na lica a z lic na przesyconą krwią i potem synów ziemię.

\* \* \*

Bóg tylko w niebie widzi krzywdy. Lecz, ci co je czynią, nie chcą wiedzieć o tem. Bóg zapisuje w wielkiej księdze życia nasze uczynki na konto: złe i dobre.

## Chłople polski, wstań!

Łazarzu, wstań! Zbudź się, — chłopie polski z wiekowego snu, porwij kajdany i odwal wieko trumny, do której życiem wtoczyła cię zła wola rządów zaborczych!

Odrzuć od siebie przecz obojętność! Przestań biadać i narzekać, bo to Tobie dziś nie przystoi. Zakasaj czemprędzej rękawy i bierz się do pracy. Do pracy o prawa swoje, bierz się do oświaty i organizacji. Łącz się w gromadę, stwarzaj potężne stronnictwo ludowe. A rób dobrze i prędko, bo czekają Cię wielkie zadania. Pamiętaj o tem, że przyszłość Rzeczypospolitej zależy od Ciebie. Ażebyś wiedział, jak ją stworzyć dodatnio, musisz się kształcić i organizować.

Często słyszeć się daje zdanie: „Chłopa niema komu bronić.“ — Zdanie takie z gruntu jest fałszywe, bo są ludzie, którzy bronią chłopca polskiego. Ludźmi tymi, którzy nas bronią, są chłopci sami, inteligentni chłopcy synowie, ubrani lepiej trochę od chłopca polskiego, ale serca i dusze mają chłopskie. A więc są ludzie, którzy chcą nas bronić, tylko my musimy sami poznać, kto jest prawdziwym przyjaciół — a kto „wilkiem w owczej skórze.“ — Ażebyśmy mogli odróżnić przyjaciół naszych od wrogów, musimy oprócz przysłowia: „Módl się i pracuj“ zapamiętać sobie jeszcze drugie: „Pracuj i czytaj!“ które powinno stać się naszym hasłem!

Oni chłopcy synowie nas nadal bronić będą. Wołają do nas wielkim głosem: „Wstawajcie!“ Chodźcie z nami, pokażemy wam drogę, — która ukochaną Ojczyznę dziadów naszych do szczęścia doprowadzi. Podajemy my ludowcy wam dłoń, chwytajcie ją! Pomóżcie nam, bo walka o prawa chłopskie, o prawa ludu jest ciężka i twarda. Razem będziemy silni. Będzie nam wszystkim lepiej!

I pamiętać o tem należy, że czasy takie jak teraz mogą się nie powtórzyć. Pamiętajcie o tem, że momentów takich, gdzie w gruzy padają monarsze trony i w proch rozsypują się stare porządki, jest w historii nie dużo. — Pamiętajcie o tem, że wrogowie ludu polskiego są silni, że oni krążą, jak dzikie sępy i kruki i czekają tylko stosownej chwili, ażeby prawa zdobyte przez lud dla ludu zniszczyć i wydrzeć mu swobodę.

Czy nie pomni jesteście poświęceń poprzednich? Nie pamiętacie katuszy

szermierzy o wolność ludu, kiedy Polska w kajdanach niewoli skutą była? Czy pamięć poległych na polach walki żołnierzy polskich nie przemawiała — i nie przemawia do was, że za sprawę świętą, za prawa ludu dali co mieli naidroższego?

Oni krwią swoją zbudowali — fundament przyszłości dla Polski Ludowej przekazując nam baczyć i czuwać nad sprawami ludu.

Czuwajcie więc. Bo jeśli prześpicie ten ważny czas, zgotujecie niewolę sobie i waszym dzieciom. Czuwajcie! Bo przeklinać was będą i narzekać na was będą przyszłe pokolenia.

## Echa zjazdu poznańskiego.

W nr. 23 „Włościanina“ zamieściliśmy kilka zapytań do władzy, na które z Województwa otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Redakcji „Włościanina“  
w miejscu  
Kwiatowa 2.

W myśl § 11. ust. prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania notatki p. t. „Zapytanie do władzy“ w Nr. 23 „Włościanina“.

Policja noszone dnia 16. 5. br. transperenty skonfiskowała, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Oddano także Prokuratorji przy Sądzie Okręgowym 22. 5. 22. L. dz. 185 22. Pł. pisma ulotne celem wdrożenia postępowania karnego w myśl § 6. ust. prasowej oraz 26. 5. br. p. L. dz. 196/22. Pr. pł. Wojciecha Szala i Stanisława Tomczaka za rozszerzenie pism ulotnych. Dalsze dochodzenia są w toku. Pozwolenie na urządzenie pochodu zostało doręczone 17. 5. br. Opóźnienie nastąpiło skutkiem tego że zarząd P. S. L. skierował wniosek swój zamiast do Starostwa Grodzkiego do Prezydium Policji Państwowej i wniosek ten dopiero 16. 5. tu wpłynął.

Z polecenia:  
podpis nieczytelny.

**Od Redakcji:** Z całą przyjemnością przyjmujemy do wiadomości i podajemy naszym czytelnikom także do wiadomości, że władza przeciw przestępcom wdrożyła śledztwo. Szkoda tylko, że nie zawezwano ludzi z naszego Sekretariatu P. S. L., którzyby pomagali do przeprowadzenia śledztwa i wykrycia winowajców. Podajemy przy tej sposobności jeszcze jedno nazwisko człowieka, który roznosił kartki ulotne bez podpisu. Jest nim niejaki Stanisław Cieślak student filozofji obecnie zamieszkały w Ostrowie ul. Ogrodowa 2. Prosimy się tem panem także zaopiekować.

## TO I OWO.

— Ludowcy i socjaliści wspólnie z Niemcami i Żydami tworzą rząd! — Tak ryczy na całe gardło endeckie wste-

cznictwo. Z naszej strony uważamy że to jeszcze nie jest żadną zbrodnią narodową. Gorzej jest, jeżeli paskarze endecko-chrześcijańscy głosują wspólnie z Niemcami i Żydami nad zmniejszeniem dochodów państwowych, jak to niedawno się działo przy monopolu tytoniowym. Ale też przy monopolu rozchodziło się o kieszeń endecko-żydowskich kapitalistów, a ponieważ ci na zwalczanie monopolu dali „napówek“ nie liche, więc furda państwo, byle kieszeń Górznińskich, Szerszewskich, Polakiewiczów i innych rozmaitych wychrzconych i niewychrzconych Żydów była pełna.

Nie, na to my się nie godzimy, bo dla nas najwyższem prawem jest dobro Rzeczypospolitej, a nie „Sarmacji“ lub „Patrii“ jak to myślą endeki i chrześcijanie.

\* \* \*

A teraz pomówimy „o tem, o czem się nie mówi głośno“, t. j. o „Dzienniku Poznańskim“. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie czytelnicy nasi, którzy dopytują nas, co stało się z „Dziennikiem Poznańskim“, który od pewnego czasu w endekomani nie raz przewyższa „Kurjera Poznańskiego“.

Oto poznańska endecja dążąca do trustu gazetowego, zdołała wygrać sposobem nie zbyt uczciwym dawniejszych redaktorów „Dziennika Poznańskiego“, bo nie chcieli pisać po endecku, ale tak, jak im interes państwa dyktował. Do Rady nadzorczej „Dziennika“ wszedł jeden z ojców endecji, „bezpartyjny“ marszałek Trampczyński. W ten sposób „Dziennik Poznański“ stał się pismem na wskroś endeckim i stąd taka zmiana.

Przy tej sposobności muszę także odpowiedzieć wszystkim tym, którzy zapytywali się w sprawie „Gazety Powstaniej“, że od kilku dni też się zmieniło. Tak jest, słusna uwaga, bo zaszła zmiana w redakcji „G. P.“, a mianowicie brakło eksstarosty, który z zamiłowaniem posługiwał się niemieckimi wyrazami. No, nie może być inaczej, bo człowiek tęskniący za Niemcami używa wszelkiego sposobu, ażeby sobie ukochaną przez siebie niemiecką w różny sposób przypomnieć. Takim to był jeden z współredaktorów „G. P.“, który obecnie dostał t. zw. terminatką jak jego poprzednik Pawlicki.

\* \* \*

Zwracamy czytelnikom uwagę na oświadczenie z województwa, w którym donosi, że oddano prokuratorji przy Sądzie Okręgowym niejakiego Tomczaka. Ów Tomczak jestto płatny agitator „chrześcijańskich“ rolników. Chyba „chrześcijanie“ nie będą się wymawiać że oni 16 maja nie brali czynnego udziału. Jeszcze raz na tym miejscu zwracamy policji uwagę na niejakiego Cieślaka z Ostrowa, także płatnego agitatora „chrześcijańskiego“.

O ile policji będą potrzebni świadkowie, którzy widzieli owego Cieślaka rozdającego ulotne kartki, to możemy takich wskazać. Należałoby takim ptaszkiem się zaopiekować. Człowiek taki, który za pieniądze uprawia tak wstętną agitację, gotów jest uprawiać agitację przeciw państwu Polskiemu, jednym słowem oddać się całkiem na usługę Dąbalowi albo bolszewikowi.

Antypaństwową agitację uprawiają w Polsce nie tylko komuniści za pieniądze bolszewickie i niemieckie, ale także i „narodowi“ endecy, bo oto musiano za umieszczenie antypaństwowych artykułów skonfiskować kilka endeckich pism, między innymi także i „Ziemię Polską“.

Wobec tego, że prócz bolszewickich komunistów jest jeszcze jeden wewnętrzny wróg, którym jest wsteczność endecy, należy nam bacznie uważać na wszelkie endeckie eksperymenty, abyśmy przez nie nie utracili tego, co nam jest najdroższe t. j. niepodległości.

Obowiązkiem naszym jest zorganizować się silnie do przyszłych wyborów, by przez to niedopuszczyć paskarzy endeckich do stanowienia o naszych sprawach chłopskich bez nas. Każdy z nas chłopów powinien być nie tylko członkiem, ale organizatorem P. S. L. Pamiętajmy, że tu idzie o nasze sprawy chłopskie i państwowe.

Wiedźmy, że jak sobie pościelimy, tak się też wyśpiemy. Kalasanty.

## Z podróży do Bułgarii.

Dokończenie.

Rano obudziliśmy się już wśród gór Bałkańskich. Jedziemy ciągle nad rzeką górską, to znów przebiega pociąg przez tunele — otwory, przebite przez góry. Tunel za tunelem, zrobione dla skrócenia drogi, by góry nie objeżdżać wokoło. Jest dzisiaj niedziela, na stacjach tłumy rolników, odprowadzających delegatów na Zjazd. Pociąg nasz porusza się bardzo powoli — przez noc przybyło mu kilkanaście wagonów z delegatami.

Spóźnieni, dopiero koło godziny 11 zamiast o 8 rano stajemy na dworcu w Sofji, stolicy Bułgarii. Wychodzących z wagonu wita nas rada ministrów bułgarskich, delegaci stronnictwa rolników oraz delegacja czeska. Przybył też na dworzec marszałek sejmu bułgarskiego z gronem posłów bułgarskich. Wracają nam bukiety kwiatów polnych. Ale to dopiero początek powitania — wzdłuż ulic, które mamy jechać, stoją tłumy, z orkiestrami, standarami. Posuwamy się wolno, bo taki tłok. Orkiestry grają, tłumy wznoszą okrzyki: „Niech żyje Polska“, „Niech żyje Witos!“. Wsiadamy z samochodem. Jechać trudno, więc idziemy piechotą. Te same okrzyki, ta sama radość.

Takie królewskie przyjęcie zgotowano nam, przedstawicielom Polski, takie przyjęcie zgotowano przywódcy ludu polskiego, posłowi Witosowi.

Kongres rolników bułgarskich rozpoczął się zaraz po naszym przyjeździe w niedzielę przed południem. Na placu, przed gmachem Sejmu bułgarskiego, zgromadzili się wszyscy uczestnicy Kongresu w liczbie 40 tysięcy ludzi. Każda delegacja, wojewódzka, powiatowa, zaopatrzona była w sztandar, wiele delegacji przybyło z orkiestrami. Delegacje stały w porządku, jedna obok drugiej. Nad tłumem powiewały sztandary. Kongres rozpoczął się przemówieniami powitalnymi. Wygłoszono ich kilkanaście. Prezes Witos w paru słowach powitał rolników bułgarskich imieniem P. S. L., życząc Kongresowi rzeczowych i poważnych narad. Prezydent ministrów bułgarskich p. Stambulijski, wygłosił dłuższe przemówienie, którego treść nie bardzo przypadła nam do przekonania, dlaczego, — później opowiem. Zarządzono przerwę na obiad. Pojechaliśmy na skromny posiłek do restauracji za miasto, gdzie przy obiedzie zapoznaliśmy się z przywódcami rolników bułgarskich, z delegacją czeską i z ministrami. Rozmowy te potwierdziły nasze wiadomości o Bułgarii. Bułgaria jest państwem, w którym niema zupełnie klasy wielkich obszarników; po wypędzeniu Turków, którzy byli posiadaczami dużych obszarów ziemi, przyszły grunta w ręce chłopskie. Szlachtę bułgarską, bojarów, Turcy wytepiłi, a stąd dzisiaj cała inteligencja bułgarska — to synowie chłopów. Fabryk bardzo mało, miasta niewielkie — stąd naród bułgarski posiada jednolity charakter. Zdałoby się przeto, iż niema powodów do walki klasowej w tak demokratycznym narodzie. Niestety, niektórzy członkowie dzisiejszego rządu prowadzą nieobliczalną walkę z miastami, z inteligencją, która pochodzi z ludu. W Bułgarii niektórzy zostali „zawiani“ podmnchem, idącym z Rosji, a będąc jeszcze w ciężkim położeniu po przeżyciu wojny, szukają ratunku w bardzo radykalnych hałasach. Opowiadało nam, że wśród samych rolników sieje się zarzewie walki. Tych, co mają 10 czy 15 morgów, nazywają „burżużami“. Skarżyło się nam wielu członków stronnictwa rolników w Bułgarii, którzy, jak już powiedziałem, są dobrymi rolnikami, że podobna agitacja wśród młodszego pokolenia prowadzi tylko do próżniactwa, do przepędzania czasu na wiecowaniu w karczmach. Sądźmy jednak, że ten stan rzeczy jest przejściowy, powojenny. Chłopi bułgarscy, którzy posiadają włośćką ziemię w swoich rękach, rozumieją, że teraz trzeba się wziąć do oświaty, do prowadzenia lepszej gospodarki, do popierania wyszych szkół, uniwer-

sytetów, do popierania miast, przemysłu i handlu. Wśród delegatów spotkaliśmy bardzo wielu mądrych chłopów, krzykaczami byli tylko jacyś niedouczeni młodzieńcy po 20 — 25 lat, którzy wszystkich i wszystko krytykowali. Można było łatwo przekonać się, o co tym panom chodzi. Chodzi o utrzymanie się przy władzy lub o schwyceniu tej władzy, by używać dostatków i rządów.

Dam przykład. Jeden z takich młodych „apostołów“ — wykrzykiwał przeciwko „burżuacji“, „kapitałowi“, „zbyt- kom“. Ale to nie przekadzało mu rozpierać się wygodnie w samochodzie, zjadać przesmaki i spijać dobre wino w restauracji miejskiej — tego miasta, które nazywano „Sodomą i Gomorą“. Po plecach chłopskich wyszedł na wierzch, schlebia teraz najgłupszym, by utrzymać się przy władzy, samochodach, dostatkach. Lecz i lud bułgarski poznaje się na tych „dobrodziejach“ i nazywa ich demagogami.

Nic też dziwnego, że gdy kongres na drugi dzień usłyszał z ust posła Witos, jakie są zadania ludu, co rząd ludowy winien robić, że rządy państwem nie polegają na niszczeniu pracy innych warstw, zwłaszcza w tak demokratycznym państwie, jak Bułgaria — oczy wszystkich zwróciły się ku temu przywódcy ruchu ludowego w Polsce. Na drugi dzień wszystkie pisma w Sofji pisały o delegacji polskiej, o prezesie Witosie. Pisano wielkie artykuły, np. „Mądre myśli chłopca — ale nie z Bułgarii“, „Wielki prezydent z Północy“ itd. Wszystkie stronnictwa bułgarskie za pośrednictwem swoich prezesów zwróciły się do delegacji polskiej — podziwiając rozum, wielkość charakteru — tego chłopca „w butach i bez krawatki“ z Polski.

A już największe wrażenia wywarł prezes Witos na królu bułgarskim, z którym dwukrotnie delegacja polska spotkała się. Po raz pierwszy spotkaliśmy się z królem bułgarskim Borysem w jego letnim mieszkaniu na wsi. Zwiedziliśmy jego pałac. Oglądając ogród, spotkaliśmy go tam. Król młody, liczy około 30 lat. Z ogromnem zainteresowaniem rozmawiał z nami, wypytując się o sprawy polskie. Interesował się również reformą rolną w Polsce, dziwił się bardzo, że tak wielu u nas ziemi pozostaje w jednym ręku. Wyrażał wielkie uznanie dla rozumu i rządów posła Witos, które oddały tak wielkie usługi Polsce w czasie najazdu bolszewickiego.

Tegoż dnia wieczorem dla uczczenia pamięci ministra spraw wewnętrznych, który zginął z ręki skrytobójczej, urządzono wielką manifestację żałobną. Patrzaliśmy na nią z okien wysokiego domu — wyglądała imponująco. Dziesiątki tysięcy ludzi, trzymając w ręku zapalone pochodnie, posuwały się po ulicach miasta Sofji.

Na drugi dzień trwały obrady kongresu od wczesnego rana. Zdawano sprawozdanie z organizacji, poruszano sprawy podatkowe, administracji, polityczne i inne. Dziwiliśmy się, że głównie przemawiali różni młodzi ludzie, bardzo małych starszych rolników, gospodarzy. Dziwiliśmy się, że większość z nich napadała na własny swój rząd ludowy, powołany ze stronnictwa rolników.

Pojawienie się na trybunie prezesa Witosza zgromadzeni powitali burzą oklasków, okrzykami: „niech żyje Wito niech żyje Polska!”

Właściwie okrzyki brzmiały: niech żyje „Witosz”. Koło Zofji znajduję się wysoka góra, która nazywa się „Witosz” stąd nazwisko naszego prezesa upodobniono do nazwiska góry w Bułgarii. Widzieliśmy tę górę: wysoka — do dziś wierzchołek śniegiem pokryty, choć na dole lato upalne.

**Jan Dębski,**

poseł ziemi chełmińskiej

## Z Górnego Śląska.

Od Zarządu P. S. L. na Górnym Śląsku otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

„Goniec Śląski” w jednym ze swych numerów zamieścił artykuł pod tytułem „Szkodniki”, w którym to artykule przedstawia Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku jako szkodników, a następnie zdrajców kraju naszego. Czyż to wymieniając nazwiska p. Kupilasa b. prezesa P. S. L. na Śląsku i Ks. prob. Zającą jako jednego z naszych przedstawicieli, ponieważ byli oni między innymi inicjatorami utworzenia przy Śląskiem Związku Kółek Rolniczych, Centrali wymiany gospodarstw między naszymi uchodźcami z terenu niemieckiego a rolnikami niemieckiego usposobienia z naszego terenu.

Maskuje się „Goniec Śląski” w płaszczyk interesów Państwa Polskiego i sieje nienawiścią oczywiście na Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku, jako na swego partyjnego przeciwnika, nie uważając w swej zaciekłości na to, że:

po 1-sze: Centrala wymiany gospodarstw jest utworzona dla członków Kółek Rolniczych uchodźców i to w porozumieniu się z Wydz. Pracy i Opieki Społecznej T. R. W. który to finansuje ową Centralę, a następnie przysyła uchodźców z poświadczeniami z wyraźnym zaznaczeniem do zapisania się na wymianę gospodarstwa, jako członków Kółek Rolniczych do Zarządu swego Związku. —

po 2-gie P. S. L. miało w utworzeniu się tej Centrali ten udział, że popiera ją moralnie i że p. Kupilas i Ks. Prob. Zając należą również i do tego Stronnictwa.

„Goniec Śląski” jako organ partii C. Z. L. chcąc zwalczać nasze Polskie Stronnictwo Ludowe niech go zwalcza

w sposób uczciwy, a nie fałszywy i podstępny. Nazywa „Goniec Śląski” kogoś szkodnikiem za popieranie wymiany gospodarstw dla dania pomocy naszym biedakom uchodźcom, a ma w swym gronie jednostki które nie tylko że same uszły z terenu niemieckiego na polski teren lecz przy zamianie i sprzedaży Niemcom polskiej ziemi zarobiły tyle, że mogą mieć obecnie kilka domów. Więc rolnik mały chłop ma pozwolić na to aby Niemiec zrabował mu mienie i może go zamordować a jednakowoż nie odejść od swego gospodarstwa, lecz przywódcy tego chłopca, inteligencja i przeważnie należąca obecnie do obozu partii C. Z. L. umknęła wpięć ratując swe życie imieniem, niektórzy przy tem pomnożyli swe mienie, a więc kto był zdrajcą za to że uciekł, czy ten chłop, czy też ten inteligent? My ze swej strony nie nazwiemy zdrajcą tego, co musi ująć łap niemieckiego orgeszu i choć resztki swego mienia zdoła uratować, choć będzie ten osobnik jakiej bądź partii politycznej, gdyż widzimy w każdym rodaku naszym najprzód człowieka.

Nie jest szkodnikiem w tym wypadku P. S. L. lub też Centrala wymiany gospodarstw, lecz ten może nim zostać który Niemcom daje otuchę do bezkarnego teroru nad naszymi chłopami na tamtej stronie, oburzając błotem ludzi i instytucje mające na celu choć cośkolwiek ulżyć temu uchodźcy, jak naprz. Centrala wymiany gospodarstw przy Śląskim Związku Kółek Rolniczych.

Prócz tego gazeta „Iskra” w Sosnowcu popełniła błąd pisząc, że ludność górnośląska oburza się na utworzenie Centrali wym. gospod. Jeśli gazeta chce pisać coś pewnego, to nie może brać wiadomości od partyjników jak „Goniec Śląski” walczących nibyto pod ogólnopolskim płaszczkiem przeciwko P. S. L.

Z wielką ironją pisał „Goniec Śląski”, że księcia Pszczyńskiego lub innych magnatów ziemskich nie rozparcelujemy przecież dla uchodźców, lecz zapomina o tem, że mamy domeny, które są państwowe polskie i to Rząd polski może rozparcelować w razie potrzeby między uchodźców, a że kilku kandydatów na te domeny zwiesi nos na kwintę przy tem, to może ich „Goniec Śl.” pocieszy.

W imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego i z polecenia tegoż Zarząd nasz posyła niniejszy list wszystkim Redakcji polskich, gazet na G. Śl. i Redakcji gazety „Iskry” w Sosnowcu, a także do gazety „Goniec Śląski” prosząc jednocześnie o zamieszczenie niniejszego sprostowania w swych gazetach.

Zarząd

Polskiego Stronnictwa Ludowego na Śl.  
W. Gajdzik, prezes.

## Zjazd delegatów kół młodzieży wiejskiej.

W dniach 24 i 25 czerwca r. b. odbył się Zjazd Delegatów Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd stawili się z górą 800 koleżanek i kolegów z Kół. W tem było 380 delegatów z prawem głosu decydującego pozostali w charakterze gości.

W pierwszym dniu Zjazdu, po zaganieniu i powitaniach, złożone było sprawozdanie rzeczowe i kasowe. Sprawozdanie rzeczowe wykazało przedewszystkiem rozrost organizacji (w r. 1920 było 616 Kół z 30.000 członków. W r. 1921 liczba ta wzrosła do 960 Kół z 50.000 członków). Rezultaty pracy Związku były większe aniżeli w r. 1920 i tak:

W ciągu roku sprawozdawczego 260 Kół, które złożyły sprawozdania, prenumerowały razem 3132 egzemplarzy pism. Biblioteki tych Kół liczyły 95.580 tomów książek. Na kursy dla analfabetów organizowane przez Koła uczęszczało 4931 osób, na kursa ogólnokształcące 7432 osób. Zostało wygłoszonych 2556 pogadanek, których wysłuchało z górą 23 tys. osób. Zorganizowano 186 wycieczek. Urządzono 1384 przedstawień teatralnych; 662 wieczornic. Pozatem pracami były prowadzone takie prace, jak organizacja chórów, orkiestr, straży ogniowych, zespołów gimnazystycznych, gier i zabaw, święta sadzenia drzew przy drogach itp.

Rezultaty pracy oświatowo-kulturalnej - prowadzonej przez Koła wlewając wiarę, że w najbliższych latach wieś polska dźwignie się z ciemnoty i zacofania, że pójdzie drogą postępu, uspołeczni się oraz zdobędzie wyższy stopień kultury. Dyskusja nad sprawozdaniem i referatem o programie pracy — bardzo rzeczową i wyczerpującą. Delegaci wykazali duże wyrobienie organizacyjne, świadomość celów i zadań Związku Młodzieży. Położono duży nacisk na przygotowanie się w Kółach do pracy gospodarczej, która obecnie jest prowadzoną przez starsze społeczeństwo wyrosłe w czasie niewoli — bardzo ospale i niedołążnie.

Po załatwieniu jeszcze spraw regulaminu Związku, zostały wygłoszone komunikaty organizacji pokrewnych.

Po zakończeniu obrad - Zjazd delegatów gromadnie udał się do Belwederu na czele z delegacją wyłonioną, aby złożyć Naczelnikowi Państwa - Józefowi Piłsudskiemu wyrazy czci i hołdu za Jego czyn orężny, który dał Polsce niepodległość, oraz zapewniając o piastowaniu ideologii czynu w szeregach zorganizowanej młodzieży wiejskiej — prosić o przyjęcie protektoratu nad Związkiem. Naczelnik Państwa przyjął młodzież bardzo życzliwie, w rozmowie wyraził duże zainteresowanie

rozwojem pracy Związku, jako też zgodził się na przyjęcie protektoratu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że na Zjeździe uczestniczyli przedstawiciele młodzieży Białoruskiej i Czeskiej.

Wielkopolska była reprezentowana przez 4 delegatów. Do zarządu głównego z Wielkopolski wszedł p. Jan Cichy prezes powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej na powiat pleszewski.

## LISTY

### Skalmierzyc w czerwcu.

Po nieudanym zamachu na zjazd P. S. L., który się odbył 16 maja br. w Poznaniu, rozłali się jak zaraza agitatorzy Chrz. Nar. Str. Rolniczego na wieś, by burzyć ich spokój i zatruwać swemi bolszewickimi metodami zdrowego ducha włościanina polskiego. Od samochodów aż się roi, a z nich szczęśliwi jak dziecko, które poraz pierwszy osadzi się na konia, szewcy i nieszewcy, różni zbijobruki i łaziki, suto opłaceni groszem obszarniczym, cieszą się doznanego zaszczytu. Takim elementem posługuje się Chrz. N. Str. Roln., a element ten zdolny do wszystkiego, nawet do odgrazania się rewolwerem, jak to otem mieliśmy sposobność przekonać się na zjeździe w dniu 16 maja br. I do powiatu ostrowskiego zawitali ci goście, by bałamucić lud i łapać go w swoje siდეłka. Obchodzili oni wioskę po wiosce, chatę po chacie i zapraszali włościan na swoje zebrania. Jedno z takich zebrań odbyło się 11. VI. br. w Skalmierzycach. Obecnych na niem było około 200 osób. Referat polityczny wygłosił niejaki p. Tomczak z Jarocina, były agent „Westy“, ten sam co to na kongresie P. S. L. w Poznaniu krzyczał na całe gardło i usiłował spowodować rozbięcie zjazdu. Poznali gościa jednak członkowie P. S. L. i rozprawili się z nim po swojemu, tak że biedaczyna na dalszy ciąg zebrania zaniemówił zupełnie. Wyręczał go jakiś kolega, który się zalił, że podczas rządów Witosy, będąc żołnierzem, nie otrzymywał regularnie żołdu, czemu rzekomo miał być winien Witos. Rzecz jasna, że na takie bujanie, które byłoby właściwe starej babusi, opowiadającej za piecem bajki swoim wnukom, a nie politykowi, zebrani wybuchli serdecznym śmiechem i z politowaniem pokieścili głową nad „zdolnościami“ wielkiego polityka i agitatora „chrześcijańskich“ rolników.

Oburzeni, że ludzie, którzy dali się włościanstwu we znaki przez wrogą mu działalność i bandyckie metody, ośmielają się stanąć wśród nich i walczyć o ich głosy, któreby przy przyszłych wyborach za ważyły na szali na korzyść zdecydowanych przeciwników ludu, zaprotestowali zebrani energicznie przeciw manewrom agitatorów

„chrześcijańskich“ rolników i wzdrygając pogardliwie ramionami opuścili salę i rozeszli się do domów.

Oj poznał już ludek „przyjaciół“ swoich! Uczestnik.

### Z pow. koźmińskiego.

W dniu 18 czerwca zjawili się w naszej wiosce Elżbietkowie agitatorzy „Chrzecijańskiego“ Stronnictwa Rolników niejaki Kaczorowski i Cieślak i urządzili „wielki wiec“ złożony z 5 zwolenników (więcej 2 agitatorów). Nasi włościanie spokojnie wysłuchali referatu p. Cieślaka (znanego nam już dobrze z kongresu P. S. L. w Poznaniu), poczem zgłosili się do głosu. Pierwszy Andrzej Kowalski zbił wszystkie wywody „chrześcijańskiego“ mówcy tak że ten zapomniał w gębie języka. Nawet p. Kaczorowski przyznał rację Kowalskiemu w dyskusji z przewodniczącym, który wymyślał co mu ślina na język przyniosła na Witosy i innych działaczy ludowych. Przekonali się że nie mają tu co robić, ze wstydem wyjechali i pewnie już nie wrócą.

Zato my włościanie obudziliśmy się w naszej wiosce i postanowiliśmy założyć koło i ze zdwojoną siłą pracować. Wszyscy włościanie i włościanki naszej wioski jak jeden mąż zapisali się na członków P. S. L. Prezesem wybrano Andrzeja Kowalskiego a sekretarzem Jana Kowalskiego naczelnika gminy. Jan Kowalski, sekr.



### ś p. Filip Sikora

#### z Domachowa pow gostyńskiego.

Dnia 26 czerwca zmarł nagłą śmiercią ś p. Filip Sikora z Domachowa. Śmierć nieubłagana zabrała go podczas spełniania powinności względem Boga i bliźniego.

Śp. Filip Sikora był człowiekiem spełniającym skrupulatnie swoje powinności jako polak i jako katolik. Koło P. S. L. w Domachowie traci w nim jednego z wybitniejszych działaczy ludowych, który ideję ludową pokochał całym sercem.

Niech mu ziemia lekka będzie!

Zarząd powiatowy P. S. L.  
na powiat gostyński:

## Z ruchu organizacyjnego.

### Z pow. rawickiego.

Dnia 29 czerwca rb. odbył się wiec P. S. L. w Sarnowie, na salce p. Hendrysiaka. Zagaił p. Malak. — Mówiono o Polsce dawniejszej a dzisiejszej, o wyborach, o reformie rolnej, o szlachcie, o drogocie, o daninie, o przemy-

śle i polepszeniu bytu naszego, o sejmikach powiatowych.

Po przyjęciu rezolucji zakończono wiec pochwaleniem Pana Boga.

Składki dobrowolnej zebrano marek 314, —, z których mk. 100, pozostało w kasie tutejszej, a mk. 200, — oddano do kasy powiatowej P. S. L. na cele organizacyjne.

Fr. Snela.

przewodniczący P. S. L.

### Z pow. wolsztyńskiego.

Dnia 11. VI. br. odbył się wiec P. S. L. w Zaborowie. Dłuższy referat wygłosił p. Małecki z Poznania. W dyskusji zabrali głos pp. Grześniński i Józefowski, zdążając do rozbięcia wiecu. Spotkały ich jednak należyte odprawy. tak ze strony p. Małeckiego jak prez. pow. p. Rademachera, tak że biedacy ulotnili się błyskawiczną szybkością ze sali, przyczem p. Grześniński nawet zapomniał o swym kapeluszu i zostawił go na sali. Zwolennik wspomnianych opozycjonistów, p. Potkowiak z Kaszczoru, komisarz obwodowy, wystąpił z żądaniem przerwania obrad z powodu ich sprzeciwiającego się prawie charakteru. Na to p. Małecki kategorycznie zażądał umotywowania kroku p. Potkowiaka, podkreślając, iż przebieg wiecu jest wzorowy i w żaden sposób rozwiązany być nie może. Pan komisarz obwod., widząc, że chłopki na nosie sobie grać nie pozwolą, zamilczał już odtąd zupełnie, a obrady toczyły się wzorowo i spokojnie do końca. Utworzono lokalne koło; w skład zarządu weszli pp. Węclawik jako prez., Stawka jako zast., Kubicki jako sekr. Kieruski jako skarbn.

Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ wiec salwowano.

Węclawik, sekr. wiecu.

### Z pow. koźmińskiego.

Dnia 25 lipca odbyły się wiece P. S. L. w Pogorzeli i w Wielkim Zalesiu przy licznych udziale Włościan. Na wiecach tych referował nasz kochany szermierz ludowy nauczyciel p. Maćkowiak oraz p. Sikora z Grabonoga. Przemówienia ich tak trafiły do serc zebranych włościan, że wszyscy zebrani, a którzy jeszcze do tej pory nie należeli do P. S. L. zapisali się na członków P. S. L. Stronnictwo „chrześcijańskie“ Rolników traci tu zupełnie grunt pod nogami, a dowodem tego wiec we Wyganowie. Nasi włościanie podążyli na ten wiec, bo przypuszczali, że będzie przemawiał p. Czerwiński z Pępowa, któremu chcieli podziękować za krzyki na kongresie w Poznaniu. P. Czerwiński syn 50-morgowego gospodarza krzyczał na równi z miejskimi, zapłaconymi opryszkami ulicznymi „do gnoju, do widel“ i chcieli go nasi włościanie nauczyć jak się zachowywać należy pomiędzy ludźmi.

Jednak niejawiał się i napewno więcej już „chrześcijańscy” Rolnicy wiecu we Wyganowie nie urządzią.

Praca u nas postępuje ogromnie szybko — wprost nad spodziewanie. Jeden zarząd okręgowy nie mógł podołać w pracy nad całym powiatem dlatego podzieliliśmy go na 3 okręgi — a praca pójdzie jeszcze razniej, bo pracowników chętnych, nie zatrudniających ni kosztów ni czasu jest wielu, bo wiedzą, że to o naszych braci i synów chodzi, a przede wszystkim o naszą kochaną i drogą Ojczyznę — Polskę.

Antoni Kaczmarek  
sekretarz na okręg Pogorzała.

### Z pow. kempieńskiego.

Dnia 25 czerwca odbyło się zebranie P. S. L. Mikołajewie. Zagał prezes miejscowego koła p. Goj. Obszerny referat wygłosił p. Piątek z Doruchowa, zatrzymując się dłużej nad stosunkiem niektórych księży do P. S. L. wykazując że P. S. L. ani myśli walczyć z księżmi a tem mniej z kościołem, owszem P. S. L. cieszy się błogosławieństwem Ojca św., a chłop polski jest podporą i ostoją kościoła wiary i religii. Mimo to księża grożą za przynależność do P. S. L. dnem piekielnym. Powzięto następującą rezolucję: Zebrani 15. VI. w Mikołajewie wyrażają zaufanie do zarządu P. S. L. a prezesa Witosa proszą aby nie ustawał w pracy i obronie ludu włościańskiego. Potem zebranie zakończono.

Goj. prezes.

Pomocne dnia 30. VI. 22.

### Składki na cele organizacyjne.

Zebrane przez p. W. Mrulę w Biskupicach zab. pow. ostrzeszowski: W. Mrula 500, Fr. Perz 100, Ig. Janiak 6, St. Kamiński 50, M. Gomółka 100, St. Baraniak 2, Ig. Jurga 60, A. Jurga 10, St. Wronka 10, L. Mikołajczyk 60, T. Gomółka 100, P. Wronka 100, Fr. Miton 100, P. Czupek 50, Fr. Wronka 100, J. Skoczylas 50, A. Klepacz 30, E. Madzyska 20, J. Gasiorek 100, Sz. Szumniak 100, A. Klepacz II 100, J. Grzesiak 30, Fr. Szumniak 20, M. Gomółka 10, J. Witon 50, Fr. Grzesiak II, 40, J. Owczarek 30, W. Szukalski 10, Fr. Kubik 100, J. Wisner 100, J. Jurga 150, M. Jurga II 100, T. Janiczak 100, St. Jakubowski 100, P. Janiczak 50, Fr. Swierczyk 30, St. Jakubowski 80, Ig. Owczarek 200, Fr. Rank 20, J. Owińska 20, J. Pawlak 100, J. Bańkiewicz 40, St. Stasiak 50, P. Pawlak 50, St. Życzynski 100, M. Kędziński 100, P. Jurga 100, J. Jurga 100, Razem 3 600 mk.

Zebrane w Wygodzie pow. ostrzeszowski: Ig. Fras 200, J. Aksamski 100, J. Plichta 200, M. Lorenz 100, W. Niełachy 200, J. Duczmal 100, T. Bródka 100, Fr. Switon 100, J. Switon 100, Smiatacz 10, A. Niełachy 200, Ig. Kośmala 30, St. Szulc 100, S. Kaźmierczak 100, A. Mak 100, A. Kowalczyk 100, Fr. Pietrzak 100, Razem 2 030 mk.

Zebrane przez p. Obiegę w Skarydzwie pow. ostrzeszowski: Fr. Obiegę 500, I. Janicki 500, P. Cieplik 200, W. Marciniak 100, J. Pietrzak 500, A. Sempniak 100, J. Pietrzak 500, J. Lisek 500, M. Kaźmierczak 200, J. Ryckowski 200, L. Stroński 200, B. Wróblewski 300, J. Wróblewski 100, I. Dembski 200, A.

Switon 500, J. Wrzański 500, M. Gajewska 300, L. Przybył 500, St. Gomółka 300, A. Kosmala 300, A. Pacholek 200, St. Drzazga 500, J. Małolepszy 500, St. Fiolka 200, Droszcz 100, St. Rybczak 500, J. Kieroń 500, J. Plotek 200, I. Piasecki 300, I. Głowacz 200, Ig. Janicki 300, Razem 10 000 mk.

Zebrane w Mieloszówce pow. ostrzeszowski: J. Przybył 50, Fr. Grobelny 30, A. Przybył 50, J. Jakubczyk 50, A. Sławiński 100, J. Balcerk 45, W. Pacholek 20, J. Walczak 60, A. Rybczak 50, J. Fras 200, J. Ogoniak 100, W. Przybył 20, J. Jakubczak 100, Jan Jakubczak 50, St. Piasecki 50, P. Fras 50, Ig. Cal 50, W. Switon 50, Fr. Switon 100, Razem 1 225 mk.

Zebrane przez p. Zysa w Węgierskiem i Pławcach pow. średzki: T. Zys 600, J. Kamiński 100, P. Wysocki 50, J. Urbaniak 50, T. Cierpiszewski 50, M. Roszak 500, M. Jurga 100, M. Jurgasiński 100, W. Juchacz 100, M. Kaczmarek 100, A. Wrzyszczyński 500, J. Nowicki 100, Fr. Bachman 150, Razem 2 350 mk.

### TARG RZEŻNI MIEJSKIEJ W POZNANIU.

Dnia 7 lipca 1922

spędz. wołów 2, buhaji 15, jałówek i krów 27, cieląt 67, świń 227, prosiąt 274, owiec 150, kóz —

Płacono za 100 kgr. żywej wagi:

|                |                        |
|----------------|------------------------|
| Bydła rogatego | I. kl. 44 000—46 000   |
|                | II. kl. 34 000—36 000  |
|                | III. kl. 10 000—12 000 |
| Cieląt         | I. kl. 46 000—48 000   |
|                | II. kl. 38 000—42 000  |
| Świń           | I. kl. 68 000—70 000   |
|                | II. kl. 62 000—64 000  |
|                | III. kl. 56 000—60 000 |
| Owiec          | I. kl. 40 000—42 000   |
|                | II. kl. 34 000—36 000  |

Prosięta za parę 16 000—17 500

Przebieg targu bardzo ożywiony

### CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Dnia 30 czerwca 1922

|                                        |               |
|----------------------------------------|---------------|
| plac. za 100 kg. w ładunkach wagonow.: |               |
| Żyta                                   | 18 500        |
| Pszenicy                               | 23 000—25 300 |
| Jęczmienia brow.                       | 16 000—17 000 |
| Owsa                                   | 20 000—21 500 |
| Ziemniaków                             | 2 200—2 500   |
| Siemienia lnian.                       | 20 000—22 000 |
| Fasoli                                 | 10 000—12 000 |
| Grochu                                 | 12 000—14 000 |
| Seradelli                              | 15 000—18 000 |
| Tatarka                                | 12 000—14 000 |
| Łubin niebieski                        | 8 500—10 500  |
| Rzepak                                 | 17 000—19 000 |

Poboczny dochód dla każdego pracownitego obywatela

Listy i zapytania pod adresem.

„Senator” 73

Bydgoszcz.

|                    |                |
|--------------------|----------------|
| Rzepiku            | 17 000—19 000  |
| Wyka               | 15 000—16 000  |
| Peluszka           | 16 000—17 000  |
| Maki żytniej 70 %  | 25 800—26 800  |
| Maki pszennej 65 % | 35 500—37 500  |
| Ospy żytniej       | 10 300         |
| Ospy pszennej      | 9 800          |
| Koniczyna czerwona | 90 000—110 000 |

Uwaga: Tendencja słaba.



## Baczność Włościanie!

### Gospodarstwo 28 morgów.

pszennej ziemi z pięknym żniwem z żywym i martwym inwentarzem zaraz na sprzedaż. Budynki w dobrym stanie. Na gospodarstwie jest mały wymiar. Cena podług umowy. Sprzedanie zgłoszenie do:

### Selectwo we Wrześnicy

powiat Pleszewski

Stacja kolejowa BINIEW odległa 15 minut



## Leczenie chorych

1) Na mocy artykułu 117 Konstytucji ogłaszam, że rak jest w naturalny sposób wyleczalny, gdyż go kilkakrotnie wyleczyłem. Wyleczyłem tuberkulozę, kamienie żółciowe i nerki, choroby pęcherza, żołądka, jelit i kobiecego różnego rodzaju, angielską chorobę, bielmo i najcięższe wypadki chorób nerwowych, paraliż, demencja praecox itd.

Kurcze przy paraliżu mózgowym wyleczyłem w bardzo krótkim czasie. Mogę owe podania sądowo sprawdzić.

2) Datę, godzinę i miejsce swego urodzenia trzeba wiedzieć.

A. Sękowski.

BYDGOSZCZ, Gdańska 147.

— W soboty i niedziele nie przyjmuje. —

## Sztuczne nawozy,

jak

Superfosfat, Kainit, Sole potasowe, Tomasówkę, Wapno.

oraz

drzewo opałowe

i pierwszej klasy

węgiel górnośląski

poleca hurtownie i detalicznie

Włościański Dom Handlowy

JAN STRUGAŁA.

Sobiesławko, pow. Rawicki.

100 000 mk. i więcej  
miesięcznie

stałego i uczciwego zarobku może mieć każdy nauczyciel wiejski, pisarz gminny, organista, wogóle każdy pracowity człowiek na wsi przy pozasłużbowej pracy może

zarobić